GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 5 stycznia 1936 | Nr. 1

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z piśmiennictwa

X. Dr. I. Bobicz: Służba Boża — 15 kazań liturgicznych. Wyd. i nakład SS. Służebnic N. S. Jezusowego, Kielce—Korczówka, 1935. Str. 180 Cena 2.20; z przesyłką 2.50

Autor znany jest nam dobrze ze swych publikacyj kaznodziejskich na łamach N. Bibljoteki Kaznodziejskiej i naszej Gazety. Najnowsza jego publikacja zawiera 15 kazań z dziedziny u nas jeszcze mało znanej. Autor w sposób przystępny objaśnia ceremonje liturgiczne zwłaszcza przy Mszy św., zaznajamiając wiernych z obrzędami kościelnemi. Kazania są średniej długości, przejrzyste, sposób mówienia praktyczny.

Zamiast szczegółowej oceny pozwolimy sobie przytoczyć zakończenie przedmowy, napisanej przez znawcę tej dziedziny X. Dra Michała Kordela: „Oby ta książka przyczyniła się do większego zrozumienia i ukochania świętych obrzędów a zwłaszcza Mszy św., oby przyśpieszyła to, do czego dążymy całą parą przez liturgję, „aby Chrystus był w nas ukształtowan". Idź więc zbożne dzieło w świat polski i zapałaj do służby Bożej". — Sądzimy też, istotnie, iż dziełko to powinno się znaleźć w każdej bibljoteczce kapłańskiej — w ręku każdego duszpasterza.

Berutti (P. Dr. Christophorus, O. P.): **Institutiones Iuris Canonici.** Vol. I. Normae Generales. in 8 max., 1935, pag. 180, apud Marietti, Torino—Roma, lirów 12.

Autor, długoletni profesor prawa kanonicznego na Wydziale teologicznym uniwersytetu w Fryburgu szwajcarskim, daje nam w swem dziełku jasny i zwięzły komentarz do pierwszej księgi kodeksu. Praca prof. O. Berutti'ego ma służyć przedewszystkiem dla kleryków i ma na oku cel wybitnie praktyczny, nie zaś naukowy. Pełne dzieło, które składać się będzie z 6 części obejmie cały kodeks, z wyjątkiem I. części trzeciej księgi i III. części piątej księgi kodeksu, czyli De Sacramentis i De censuris latae sententiae, te bowiem pozostawia autor do omówienia profesorom moralnej i pastoralnej.

W części pierwszej, która obecnie wyszła, daje autor na wstępie to, co znajdujemy w podobnych podręcznikach prawa kanonicznego, a więc mówi: o naturze prawa, o źródłach prawa (fontes essendi i fontes cognoscendi), o powstaniu nowego kodeksu i metodzie prac przygotowawczych do niego, o powadze prawnej nowego kodeksu i jego interpretacji. Następnie przechodzi autor kanon za kanonem całą I. księgę, czyli Normae Generales i daje do nich wyjaśnienia dobre, pewne, jasne.

Należy sobie życzyć, by następne części wyszły jaknajrychlej, bo powstanie w ten sposób całość, która odda pewne usługi nietylko studentom Teologji, dla których autor w pierwszym rzędzie dzieło swe przeznacza, lecz i kapłanom, którzy znajdą w niem pewne źródło wiadomości prawa kanonicznego. Druk, papier i korekta bez zarzutu. Jedynie cena może trochę za wysoka.

X. J. N.

Kapitan A. Magniez: Bądź dobrym żołnierzem. *Przełożył A. Z. Wilno — Dobra Prasa.* Mała ta książeczka, w której autor czuwa nad katolicyzmem żołnierza, może oddać nieocenione usługi nietylko jako materjał do pogadanek z żołnierzami, ale i dla świeckich duszpasterzy, którzy głoszą stanowe nauki dla młodzieńców. Pisana jest stylem niewyszukanym, poprostu od serca. Niektóre tylko zarzuty, które stawia sam autor, są zbijane za słabo i nieprzekonywająco, ale to wcale nie wpływa na umniejszenie wartości tej książeczki. *X. Michał Milewski.*

Ludwik Kobiela: Żabi kraj (Opowiadania śląskie). Nakł. Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra w Cieszynie.

Jest to zajmująca i piękna powieść, podająca w barwnych obrazach życie ludu śląskiego w czasie niewoli i wojny światowej. Autor podkreśla u Ślązaków głęboką religijność w przeciwieństwie do Niemców i wielką cześć ku Matce Boskiej oraz gorący patrjotyzm, zwłaszcza w czasie plebiscytu na Śląsku. Młody czytelnik znajdzie w tej książce także piękny epizod z życia harcerzy śląskich z początku wojny światowej. Książka nadaje się do bibljotek szkolnych, sodalicyjnych, parafjalnych i innych. *X. F. D.*

Zofja Topińska: Skończyłem medycynę. Poznań 1935. „Ostoja" T. M. M. nr. 48. Cena 0.75 zł.

Beztroska to jednoaktowa komedyjka z życia studentów. Kryzys ich gnębi uniemożliwiając zdobycie pracy w obranym zawodzie medycznym. Ale od czego pomysłowość młodzieńcza! Prosty żart ułatwia im wybrnięcie z sytuacji, a jest nadzieja, że stosunki ułożą się nadal dobrze, gdy tyle dobrej woli i ochoty do pracy łączy się z energją w przełamaniu przeszkód

Bardzo łatwe do odegrania i wystawienia.

Leonard Turkowski: Dookoła Polski. Poznań 1935. „Ostoja" T. M. M. nr. 47. Cena 0.85 zł.

Jest to wesoła i oryginalna rewja krajoznawcza. Trzech druhów KSMm. obchodzi Polskę dokoła. Napotykają w tej podróży na różnych ludzi, którzy im o danych okolicach opowiadają. Rozmowy te przeplatane są śpiewem, tańcem, deklamacjami, wyświetlaniem przeźroczy itp.

Rewja ta dobrze zagrana może być doskonale udanym wieczorem teatralnym, dużo w niej bowiem nowych i oryginalnych efektów wzrokowych i słuchowych. Niektóre sceny odbywają się np. za kurtyną, dzięki czemu w grę wchodzi t. zw. teatr wyobraźni.

Janina Kaźmierska: Rodzina ostoją. Bibljoteka Wieczornicowa Nr. 41. Cena 2.50 zł.

Powyższy tomik przynosi urozmaicenia na akademję, wieczornicę, czy zebrania poświęcone specjalnie tematowi rodziny i to urozmaicenia dostosowane do potrzeb i zainteresowań KSMł. Materjału jest dużo, bo 2 wykłady i około 30-tu deklamacyj, fragmentów scenicznych itp. Za wyjątkiem 2—3 utworów same rzeczy nowe, aktualne, współczesne, dzięki czemu imprezy urządzane przy pomocy tego tomiku będą się podobać i pogłębią zrozumienie zagadnienia rodziny w społeczeństwie.

DUSZPASTERZ A PRASA KATOLICKA

„My katolicy łożymy na polu pracy duchowo-kulturalnej 60 procent naszych sił na duszpasterstwo. 20 procent na naukę i wychowanie w szkole, 15 procent poświęcamy akcji charytatywnej i społecznej, a zaledwie 1 procent apostolstwu prasy, mimo jej ogromnego znaczenia w obecnej dobie“. Do takich wniosków dochodzi jezuita Bangha na tle rozwoju Akcji Katolickiej w Austrji i Niemczech.

Nie inaczej też i my w Polsce pod tym względem wyglądamy. Organizujemy stowarzyszenia Akcji Katolickiej, urządzamy kursy dla jej instruktorów, tworzymy w niej różne sekcje, religijne, charytatywne i zawodowe i dbamy o wysoki poziom moralny naszych członków. Wychowujemy następnie w duchu religijnym liczne zastępy naszej młodzieży i niesiemy pomoc materjalną i moralną najuboższym w naszych parafjach. Mimo to jednak społeczeństwo polskie tchnie w swych przeżyciach religijnych więcej uczuciem i emocją niż świadomością wiary i stąd też grzeszy wielkiem nieuctwem religijnem, nawet wśród warstw wykształconych. Jakżeż więc można tu mówić o szerzeniu zasad katolickich przez świeckich apostołów w życiu prywatnem i zbiorowem, skoro się ich nie zna, lub poprzestaje tylko na elementarnej wiedzy religijnej, którą się wyniosło z ławki szkolnej i którą następnie zdołało się jeszcze utrzymać, słuchając od czasu do czasu kazań w kościele.

I tu wyłania się nagląca potrzeba prasy katolickiej, która ma być szkołą dla szerokich mas starszego społeczeństwa. Zrozumiał jej znaczenie w dzisiejszych czasach biskup strasburski Karol Ruch, gdy na zjeździe katolików w Epinal takie wypowiedział o niej słowa: „Prasa jest jeszcze bardziej nieodzowną niż szkoła, ona bowiem urabia opinję publiczną i jest szkołą dla dorosłych. Jeśli u nas w Alzacji nikt nic nie może począć przeciw nam katolikom, to dlatego, że posiadamy liczne dzienniki katolickie, których nakład sięga 40, 50 i 60 tysięcy egzemplarzy. Wszystko natomiast, mówi dalej tenże biskup, można poczynać przeciw katolikom z pozostałej Francji, ponieważ nie mają oni swej prasy“. Tego też zdania jest również arcyb. z San Francisco w Kalifornji J. Mitty, który w A. K. swej archidiecezji poza pracą duszpasterską i charytatywną zorganizował Krucjatę szerzenia nauki katolickiej wśród katolików i niekatolików przy pomocy prasy, żywego słowa i radja.

U nas w Polsce zaczyna się również rozwijać akcja uświadamiania katolickiego przy pomocy prasy. Do dawnej prasy tygod. przybył nowy dziennik katolicki przeznaczony dla szerokich mas, a w niedalekiej przyszłości powinna także taki dziennik otrzymać katolicka inteligencja polska. Popularyzowania wiedzy i zasad religijnych domaga się dziś od nas kapłanów także Katolicki Związek Mężów w Polsce, który w jednym z ostatnich numerów swego organu „Na wyżyny“ rzuca hasło: „Bądźmy katolikami świadomymi! Niech w oddziałach Akcji Katolickiej powstają sekcje samokształcenia katolickiego“.

Lecz brak w tym kierunku zbiorowego wysiłku. Uczeni katoliccy, jak donosi O. Albert Muntsch T. J. w ostatnim zeszycie czasopisma „America“ (Waszyngton) przysłużyli się więcej współczesnej nauce aniżeli uczeni niekatoliccy, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, archeologji i paleontologji. Lecz nie można powiedzieć, żeby zwłaszcza u nas w Polsce piśmiennictwo religijne tak wysoko stanęło, iżby zaspokajało potrzeby ogółu naszej inteligencji. Najczęściej są to czasopisma albo ściśle naukowe, do których dostąpić mogą tylko ludzie fachowi albo też ludowe, o bardzo ogólnikowej i mglistej treści. Nic więc dziwnego, że nasza inteligencja choruje na brak światopoglądu katolickiego, gdyż nie dajemy jej jego syntezy w odpowiedniej formie. Nie stać nas bowiem nietylko na prasę katolicką, lecz także na katolickie dzieła w literaturze pięknej, tak, że przewodnik katolicki po naszej beletrystyce, zwłaszcza najnowszej w bardzo skromnych musi się zamknąć granicach. I gdzież leży przyczyna tego smutnego zjawiska. Nie gdzieindziej, tylko w nas. Przestaliśmy być „mecenasami“ sztuk pięknych i nie uważamy gazety i książki katolickiej za czynnik wartościowy w szerzeniu Królestwa Chrystusowego na ziemi. Ileż można spotkać kapłanów, nawet po wielkich miastach, u których nie znajdzie się nawet żadnego pisma kapłańskiego, a więc zawodowego, orjentującego w sprawach, związanych z własnemi losami, ani też bibljoteki zasilanej nowszemi książkami.

Ograniczywszy zaś swe wymagania kulturalno-duchowe do normy najniższej, zagrzebaliśmy się tylko w akcji charytatywnej, niosącej często pomoc ludziom na umyśle upośledzonym, pijakom i innym wykolejeńcom, a zapominamy o tych, którzy posiadając wielkie zdolności literackie i naukowe, nie mogą ich z powodu swej nędzy materjalnej należycie rozwinąć i giną przedwczesną śmiercią z zimna lub głodu gdzieś na jakiemś poddaszu. Historja naszej literatury zawiera szereg takich przykładów, w których X. proboszczowi lub przełożonemu jakiegoś klasztoru, trzeba się było zająć losem młodego i uzdolnionego pisarza, ażeby go wychować i pozyskać dla dobra Kościoła, lecz niestety poprzestawano na wspieraniu małowartościowych włóczęgów i żebraków, oblegających dziedzińce kościołów, a biedny, młody literat albo umierał na suchoty i choroby weneryczne lub wpadał w sidła wrogów katolicyzmu i zwracał ostrze swego pióra przeciw kościołowi.

Jako katolicy i kapłani jesteśmy więc odpowiedzialni za prasę i piśmiennictwo katolickie. I jeśli dziś Opatrzność Boża tak nas w niektórych krajach doświadcza, zsyłając na naszych współbraci krwawe prześladowania, jeśli też w naszem państwie mimo liczebnej przewagi katolików, nie mamy odpowiednich wpływów na całokształt naszego życia społecznego i państwowego, to jest to kara, która dotknęła nas kapłanów i świec-

kich katolików, iż zaniedbaliśmy dziedzinę prasy katolickiej i rozpowszechnianie popularnych dzieł religijnych, zwłaszcza dla naszej inteligencji. Świat bowiem jest dziś polem walki, a bronią w tej walce są książki i prasa. Kto ma ich podostatkiem, ten zwycięża.

Zrozumieli to dobrze nasi przeciwnicy w Niemczech czy Rosji, których liczne pisma przekroczyły w swych wydawnictwach miljonowe cyfry, podczas gdy katolickie w Niemczech osiągają w stosunku do nich zaledwie 30%. Nas zaś katolików w Polsce nie stać nietylko na tak mały procent, lecz nawet na tanie wydanie Pisma św., któreby mógł nabyć student szkoły średniej czy akademickiej, starszy inteligent, rolnik i robotnik. Chętnie nas jednak wyręczają sekciarze, którzy go dostarczają za 90 gr. naszym wiernym.

Z powyższych wywodów jasno wynika, że jako duszpasterze parafjalni czy szkolni powinniśmy poza naszą pracą ściśle zawodową i charytatywną zwrócić większą uwagę na naszą prasę, ażeby dotychczasowy niski procent zainteresowania się nią znacznie podnieść, tak przez prenumerowanie jej czasopism i współpracę w jej wydawnictwie, jak też w propagowaniu taniej dziś prasy katolickiej na terenie swej parafji. Dążyć też trzeba usilnie do zakładania bibljotek parafjalnych i powiększania ich dobremi i taniemi książkami, a ofiarodawców z pewnością nie braknie, jeśli ich tylko szukać będziemy.

Asystenci zaś Akcji Katolickiej, zwłaszcza po miastach powinni w gronie swych młodych i wykształconych członków przygotowywać dla A. K. przyszłych publicystów i mówców i nie żałować na to pieniędzy, jeśli się znajdzie jakiś wybitny talent.

Zwracając się wkońcu do naszych Czcigodnych Czytelników, Współredaktorów i Przyjaciół z okazji Nowego Roku 1936, gdy przy pomocy Bożej wchodzimy w rok 43 „Gazety Kościelnej" ślemy im słowa serdecznej podzięki za dotychczasową życzliwość dla naszego czasopisma. Redakcja zdaje sobie sprawę z tego, że nie stanęła jeszcze na wyżynie swego zadania, z powodu licznych przeszkód, zwłaszcza natury finansowej, lecz mimo to zmierza nieustannie do nadania większej wartości swemu pismu przez dobór artykółów i pozyskiwanie wybitnych współpracowników. W tym też celu zmieniliśmy od Nowego Roku szatę zewnętrzną naszej Gazety.

Wysiłki jednak Redakcji muszą mieć nadal poparcie od tych, którzy nas darzyli zaufaniem. Toteż prosimy o dalszą prenumeratę i zasilanie naszego organu swojem piórem.

X dr. Józef Dajczak.

Pierwsza naukowa podróż księży do Ziemi św.

(Ciąg dalszy).

Zwiedzanie Drogi Krzyżowej.

Wtorek 9. IX.

Godziny ranne poświęciliśmy jak zwyczajnie na odprawienie Mszy św. Ja poszedłem znów na Syjon do OO. Benedyktynów, aby tam w bazylice Zaśnięcia M. N. w pobliżu Wieczernika odprawić Mszę św. wotywną o Duchu Świętym.

Według wyznaczonego na ten dzień programu mieliśmy zwiedzić do południa początkowo stacje Drogi Krzyżowej, muzeum biblijne OO. Franciszkanów, bazylikę Ecce Homo, poczem mieliśmy złożyć uszanowanie O. Kustoszowi w jego siedzibie to jest w klasztorze Zbawiciela.

W niniejszym numerze „G. K." będę się starał przedstawić, cośmy widzieli podczas tej przedpołudniowej wycieczki a w następnym podam szczegóły naszej audjencji u Kustosza OO. Franciszkanów.

Każdego chrześcijanina a tem więcej kapłana katolickiego interesować musi kierunek drogi, którą Pan Jezus zasądzony na śmierć przez Pilata zdążał na miejsce swej kaźni na Kalwarji. Nic więc dziwnego, że podczas naszego pobytu w Jerozolimie pragnęliśmy nietylko pobożnie odprawić Drogę Krzyżową, urządzaną przez OO. Franciszkanów w każdy piątek o g. 15, ale chcieliśmy również zapoznać się przedtem spokojnie z ważniejszemi stacjami tejże Drogi, w szczególności początkowemi, co do których uczeni katoliccy mają pewne trudności. Ostatnie bowiem stacje znajdują się, jak wiadomo już w bazylice Grobu Pańskiego i niemi (poznawszy je uprzednio przy zwiedzaniu bazyliki) nie potrzebowaliśmy się zajmować.

Nie myślę na tem miejscu kreślić szerzej powstania tego przepięknego a tak nam drogiego nabożeństwa Drogi Krzyżowej ani omawiać dokładniej problemu pretorjum (pisałem już o tem w mych „Wrażeniach" str. 160—5) pragnąłbym

ŻYCZENIA WIGILIJNE OJCA ŚW.

Przy tradycyjnem składaniu życzeń Ojcu św przez kardynałów w dniu wigilijnym przemawiał dziekan kolegjum kardynalskiego kard. Granito Pagnatelli di Belmonte. Przedstawił on w ogólnych zarysach te wszystkie smutne i radosne wydarzenia jakiemi zaznaczył się rok ubiegający. Najboleśniejsze z nich to objawy rozlicznych machinacyj i eksperymentów bezbożnych zarówno w Europie, jak i poza nią, mnożenie się prześladowań i męczeństwa. Obecnie nastało tak niepokojące napięcie międzynarodowe, że może ono wywołać nowe akty nienawiści i wrogich uczuć, grożących zaostrzeniem kryzysu społecznego i hekatakombą życia i krwi ludzkiej. Kardynałowie wiedzą, jak Ojciec św. z miłością nalegał, by usuwając trudności, dojść do pokoju sprawiedliwego i honorowego, opartego na słuszności i poszanowaniu praw innych. Tem niemniej promienie nadziei i radości płyną ze wzmożonych objawów religijności w życiu ludów, m in z kongresów eucharystycznych, triduum w Lourdes, uroczystości zamknięcia Roku Świętego.

Odpowiadając na to przemówienie Papież, zaznaczył, iż istotnie w ciągu roku ubiegłego świat przeszedł drogę pełną trosk zaiste bardzo poważnych i bolesnych. Słyszymy zoddali głos, który poprzez regjony i liczne ludy woła: bez Boga! Dziś wołanie takie wychodzi z ukrycia serca i wchodzi w sferę ludów nietylko w tym kraju, skąd pochodzi, ale powtarza się i podwaja w innych krajach, coprawda w kołach bardzo ograniczonych. W innej okolicy ziemi, geograficznie bardziej odległej, lecz tem niemniej bardzo bliskiej sercu Ojca św. inny głos wznosi się również przeciw Bogu i religji, w szczególności katolickiej, zwalczając ją w tem, co ma dla niej znaczenie najbardziej życiowe, t. j. w duszpasterstwie, dla kaprysu rządzących wbrew sumieniu nietylko religijnemu ale i ludzkiemu. Inni pragną zwalczać chrystjanizm atakując jedyną na tę nazwę zasługującą religję chrześcijańską to jest katolicyzm, gdyż oczywistą jest rzeczą, iż prawdziwe chrześcijaństwo jest jedynie w katolicyzmie. Bez niego cóż pozostaje z chrześcijaństwa Jezusowego prócz załamania i naśladownictwa, w którem pozostanie tylko martwa maska istotnego chrześcijaństwa, czyli katolicyzmu. Te jednak bolesne okoliczności dają jednak okazję do rzeczy zaiste wspaniałych nigdzie bowiem duchowi ciemności nie udało się zgasić światła wiary. Gwałt może mieć swoje racje, siłę jednak posiada duch, gdziekolwiek on kwitnie, obfite jest żniwo wiary, miłosierdzia, religji, zbierane w okolicznościach prawdziwego bohaterstwa.

Co do ostatnich trosk, które tak wielce ciążą nad światem, Papież uważa za wskazane oświadczyć, że w zakresie swoim, w bardzo ograniczonych swoich możliwościach, próbował naprawdę wszystkiego, by przyczynić się do po-

---

tylko przy tej sposobności zaznaczyć, że zdanie OO. Franciszkanów, przyjmujących pretorjum Piłata w twierdzy Antonia a nie jak dotąd wielu poważnych biblistów przyjmowało w pałacu Heroda zyskuje coraz więcej zwolenników. W ostatnich czasach przychylił się do tego zapatrywania wybitny archeolog O. Vincent, Dominikanin ze Szkoły Biblijnej św. Szczepana. (Revue Biblique, 1933, 93—113). Mam wrażenie, że z biegiem czasu teza franciszkańska nabierze coraz więcej cech pewności i że za nią opowie się ogół palestynologów. Bardzo ciekawe argumenty na korzyść zdania franciszkańskiego podał niedawno uczony niemiecki Pickl w dziele p. t. „Mesiaskönig Jesus", Munchen, 1934, str. 189—217". Wykazuje on tam szeroko, że Piłat jako wódz wojska rzymskiego w Palestynie liczyć się musiał z możliwością rozruchów żydowskich podczas procesu Jezusa i dlatego zamieszkał wówczas nie w pałacu Heroda, jak to czynił zwyczajnie, lecz w twierdzy Antonia, przylegającej do dziedzińca świątyni, gdzie koncentrowało się życie duchowe Żydów podczas świąt i gdzie najłatwiej wszcząć mogli zamieszki przeciw nieznośnemu jarzmu rzymskiemu. Żona Piłata natomiast mieszkała w dawnym pałacu Heroda i stamtąd wysłała posłańca do swego męża, by krzywdy nie czynił sprawiedliwemu Galilejczykowi, bo przez sen wiele cierpiała dla niego. (Mt. 27, 19). Późne zjawienie się posłańca przed Piłatem, kiedy tenże siedział już na stolicy sądowej, wskazywać ma zdaniem Pickla na to, że namiestnik sądził Jezusa nie w swej kwaterze głównej — to jest w pałacu Heroda — lecz dość w odległej od niego twierdzy Antonia.

Zdaje mi się, że racje przemawiające za umiejscowieniem pretorjum Piłata w Antonji są zupełnie słuszne i poważne i dlatego przechylam się do tezy franciszkańskiej, a tem samem przyjmuję, że kierunek obecnej Drogi Krzyżowej jest właściwy i zgodny z historyczną rzeczywistością.

Po zwiedzeniu tego historycznego miejsca, gdzie zapadł niesłuszny wyrok na Zbawiciela i gdzie dzisiaj zaczyna się Droga Krzyżowa (obecnie jest tam podwórze szkoły muzułmańskiej) poszliśmy zwiedzić muzeum i bibljotekę Szkoły Biblijnej OO. Franciszkanów znajdujące się w pobliżu a następnie dwie kaplice, w których czci się miejsce biczowania i skazania Pana Jezusa na śmierć. Zanim przejdę do krótkiego opisu muzeum biblijnego OO. Franciszkanów wspomnę w kilku zdaniach o założeniu Instytutu Biblijnego Franciszkanów. Instytut ten był już projektowany w r. 1901 kiedy Giannini, ob. delegat apostolski w Syrji, był kustoszem Ziemi św. Dodano wówczas do studjów teologicznych odbywanych przez kleryków franciszkańskich w konwencie Zbawiciela specjalną sekcję Pisma św Założenie właściwego Instytutu Biblijnego dla potrzeb zakonu Braci Mniejszych postanowił dopiero w r 1923 jenerał zakonu O. Bernardyn Klumper. Szkoła ta została otwarta 7 I 1924 r. Kierownikiem jej był O. Gaudenty Orfali, który wsławił się swemi pracami archeologicznemi na terenie Ziemi św. w szczególności zaś odkopaniem starożytnej synagogi w Tell Hum (Kafarnaum Po jego tragicznej śmierci (20.I 1926) w wypadku samochodowym pod Jerozolimą szkoła biblijna franciszkańska przestała chwilowo istnieć. Na prośby jednak kustosza Aurelego Marotty jene-

myślnego załatwienia tego bolesnego splotu spraw. Aż do niedawna miał nadzieję, że w dzisiejszej tak pięknej godzinie będzie mógł ogłosić słowa pogodne i uspakajające. Nadzieje te niestety nie ziściły się. Nie oznacza to jednak, by Ojciec św. pozbył się nadziei. Nie może jej stracić, albowiem do przywilejów szczęśliwych Jego stanowiska należy zachować zawsze nadzieję, nawet w najgorszych przewidywanych warunkach. Nie jest to tylko potrzebą ale istotnym obowiązkiem życia chrześcijańskiego, na którem życie to opiera swą cnotę nadziei.

Następnie Ojciec św. zapowiedział ogłoszenie encykliki o kapłaństwie chrześcijańskiem. Kapłaństwo bowiem jest dalszym ciągiem i stosowaniem praktycznem działalności Zbawiciela na świecie.

Kończąc Ojciec św. życzył światu pokoju i wszelkich błogosławieństw Bożych, poczem rozdał kardynałom pierwsze egzemplarze encykliki.

Rola Kościoła w rozwoju muzyki

Muzyka ma w życiu człowieka już z dawna przesądzone znaczenie. Wiadomo, że ta najszlachetniejsza sztuka, która przemawia mocniej i intensywniej niż wszystkie inne — stała się najwierniejszą i — można powiedzieć — dozgonną towarzyszką życia naszego, od chwili narodzin aż do śmierci. Już bowiem niemowlę matka do snu śpiewem kołysze, już dziecięcy czas beztroskiego życia upływa w zabawach przy śpiewie. A później — w wieku dojrzałym każda chwila ważniejsza w życiu, wszystkie obrzędy i uroczystości religijne, narodowe, familijne jak wesele, chrzciny, imieniny itp. nie mogą się obejść bez muzyki, chociażby nią był tylko wspólny towarzyski śpiew. W wojsku marszowa muzyka w zmęczonym żołnierzu ducha podnosi, a niejednokrotnie cichy śpiew lub gra łagodzi smutek żołnierza, od domu rodzinnego oddzielonego. Niema zaś na świecie takiego wyznania, któreby muzyki do swego obrzędu nie wciągnęło. Ponadto każdy rzemieślnik, rolnik, wyrobnik, nawet pastuch chwile pracy umila sobie śpiewem, a w okresie świąt, chociażby Bożego Narodzenia z każdej chaty, z każdego mieszkania dochodzą nas dźwięki śpiewanych pieśni. Nawet, gdy człowiek umrze, to chociażby najuboższy miał pogrzeb — zawsze się znajdzie garstka przyjaciół, która nad mogiłą pożegna tego zmarłego ostatnią smutną i rzewną pieśnią: Salve Regina.

Muzyka nietylko przemawia do duszy ludzkiej — ale na odwrót staje się wyrazem uczuć człowieka i jego nastroju. Człowiek smutny — smutne jeno pieśni śpiewa. Człowiek zły rzadko w pieśni uczucia swe zamyka. Muzyka i śpiew nastrajają duszę, uszlachetniają ją, czynią ją lepszą i wrażliwą na piękno

---

rał zakonu Bonawentura Marrani założył ostatecznie istniejącą po dziś dzień szkołę biblijną dnia 19.11 1927 pod nazwą Instytutu Biblijnego Franciszkańskiego. Studja biblijne w tym Instytucie trwają dwa lata. Odbywają je ci księża z zakonu Braci Mniejszych, którzy ukończyli przedtem dwuletni kurs teoretyczny studjum biblijnego w Kollegjum św. Antoniego w Rzymie i przygotowują się do uzyskania stopnia lektora gener. z Pisma św. (Nawiasem zaznaczę, że z polskich Braci Mniejszych ukończył studja biblijne w Jerozolimie O. Apolinary Wywrocki, lektor Pisma św. w Zakładzie Teol. OO. Bernardynów we Lwowie).

Dla pomieszczenia nowego Instytutu Biblijnego wybudowali OO. Franciszkanie w r. 1929 piękny dwupiętrowy gmach 72 m. dług. a 15 szer. Zakład ma poza salami wykładowemi, kuchnią, refektarzem i t. p. 46 cel dla profesorów, braci i 25 studentów. Wątpię jednak, czy kiedykolwiek liczba studentów będzie tak wielka, by zapełniły się wszystkie cele. Ostatnio liczba studentów nie dosięgała 10 a obecnie ma być jeszcze mniejsza. Na parterze Instytutu znajduje się muzeum i bibljoteka i te zwiedziliśmy pod kierownictwem profesorów tegoż Instytutu a mianowicie O. Donata Baldiego i Pankracego Keilbacha. Szczególniej ten ostatni zajął się nami troskliwie i oprowadzał nas po muzeum, udzielając nam rzeczowych objaśnień w języku niemieckim.

Muzeum obecne znajdowało się poprzednio w klasztorze Salwatora a potem po powstaniu szkoły biblijnej przeniesiono do klasztoru Biczowania. Zawiera ono bogatą kolekcję monet starożytnych (9000), lamp z okresu chananejskiego, ciężarków rzymskich znalezionych w okolicy Jerycha, krzemieni, pieczęci, sarkofagów z okresu Chrystusa, znalezionych w Betfage.

Jedna sala poświęcona Egiptowi zawiera naczynia alabastrowe, bożki z drzewa lub ceramiki, lampy, mumje zwierząt i t. p.

W sali Krzyżowców znajdują się przyrządy wojenne i wzory zbroi. W jednej ze sal widzieliśmy przeróżne okazy zwierząt i ptaków palestyńskich. Pozatem znajduje się w muzeum piękny zbiór naczyń glinianych podarowanych Kustodji przez republikę wenecką i genueńską w r. 1796.

Przy wejściu do muzeum widać małe a bardzo ciekawe organy i dzwony z 15 wieku znalezione w Betlejem.

Bibljoteka Instytutu jest niewielka lecz powoli wzrasta. Po zwiedzeniu muzeum i bibljoteki poszliśmy oglądać dwie kaplice niedawno pięknie odnowione a mianowicie kaplicę skazania i włożenia krzyża na Zbawiciela (II stacja) i kaplicę Biczowania. Podziwialiśmy w niej gustowne ołtarze marmurowe i witraże, przedstawiające scenę przed Piłatem i biczowanie Pana Jezusa. Zaznaczyć należy, że sceny te są zbyt realistycznie przedstawione i dlatego nie wszystkim się podobają. Wielka korona cierniowa z mozaiki znajdująca się pod kopułą kaplicy przy elektrycznem oświetleniu wywołuje na widzu głębokie wrażenie.

Z kaplicy Biczowania udaliśmy się do pobliskiej bazyliki zwanej: „Ecce Homo" należącej do Sióstr Sjońskich (Dames de Sion). Fundatorem tego kościoła i założycielem tego zgromadzenia, oddającego się wychowaniu dziewcząt w szczególności żydowskich oraz modłom o nawrócenie

Nic więc dziwnego, że Kościół katolicki już w zaraniu swego powstania uznał muzykę za czynnik nietylko wysoce duszę uszlachetniający, ale też za czynnik wznoszący ją na pewne wyżyny. Nic też dziwnego, że spostrzegłszy, iż muzyka uduchowia człowieka — postanowił, by ta sztuka wznosiła duszę ludzką do Boga, by stała się drogą modlitwy i pobożnej kontemplacji. Dlatego też Ojcowie Kościoła głosili, że „najmilszą modlitwą dla Boga jest zgodny śpiew całego chrześcijaństwa" dlatego wśród wskazań Kościoła katolickiego przetrwała do naszych czasów owa maxima, że: podwójnie się modli ten, kto śpiewa. I dlatego to od zarania istnienia swego otoczył Kościół katolicki sztukę muzyczną specjalną opieką, a roztaczając nad nią one swe opiekuńcze skrzydła, dał jej wśród innych sztuk i nauk największą prawie możność rozrostu. Już tedy za czasów prześladowania Kościoła katolickiego pierwsi chrześcijanie w katakombach pieśnią pobożną Stwórcę chwalili i umierali na stosach z pieśnią na ustach. Jakkolwiek zaś pewne, historyczne dane, dotyczące rozwoju muzyki nie sięgają do pierwszych chwil jej rozwoju przy Kościele katolickim, to jednak stwierdzono, że ten rozwój muzyki biegł równolegle do rozwoju i rozbudowy Kościoła. Jakiemiż tedy pieśni Boga chwalono? W jakiż sposób rozwijała się sztuka muzyczna przy Kościele katolickim?

Pierwsze zamierzenia władz kościelnych zdążały ku temu, ażeby z życia wiernych wyprzeć wszystko to, co miało jakikolwiek związek z pogaństwem. Jeśli zaś w każdej innej dziedzinie zamierzenia te były łatwiejszemi do wykonania, to gdy o muzykę chodzi — natrafił Kościół na pewne trudności, które mimo wszystko pokonać trzeba było. Nie było bowiem naonczas kompozytorów wśród cichych pracowników Kościoła, nie było sposobu zapisywania melodyj i rozpowszechniania ich wśród wiernych. Trzeba było wprzód posługiwać się tem, co stanowiło materjał muzyczny okresu pogańskiego. Ojcowie Kościoła sięgnęli tedy do tych zasobów muzycznych, które były gotowe. I wybrali z nich do użytku Kościoła to, co było najpoważniejsze i najlepsze. Z muzyki greckiej, najwyżej podówczas stojącej, przyswoili Kościołowi hymny, z muzyki hebrajskiej zaś psalmy. Z hymnów, owych pochwalnych pieśni greckich usunięto pogańskie teksty i zastąpiono je nowemi, zgodnemi z wiarą chrześcijańską, psalmy zaś — pokutne i błagalne pieśni żydowskie — nowemi słowami modlitwy chrześcijańskiej ozdobione, stały się podłożem rozwoju coraz to nowszych form modlitw chrześcijańskich. Tak powstają pierwsze antyfony, sekwencje, tropy, responsorja, jubilacje, graduale i inne — biorące swe nazwy bądź to w związku z czynnościami kapłana lub śpiewaków, bądź też od miejsca, z którego je śpiewano. Konieczność rozpowszechniania tych melodyj po świecie chrześcijańskim zmusza Kościół do zakładania szkół śpiewaków, z których wychodzą kantorowie, uczący z pamięci w róż-

---

Żydów, był słynny konwertyta Żyd Alfons Ratisbonne. On to po długich staraniach nabył w r. 1858 ruiny „Ecce Homo" i w dziesięć lat później wzniósł niewielką coprawda lecz piękną bazylikę na miejscu, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa Piłat stojąc nad łukiem bramy przy wejściu do zamku Antonia miał ludowi żydowskiemu pokazać Chrystusa ubiczowanego i gdzie wypowiedzieć miał owe pamiętne słowa: „Oto Człowiek".

Architekt omawianej przez nas bazyliki starał się czcigodne kamienie, które według tradycji miały być świadkami męki Zbawiciela, zużytkować przy jej budowie. I tak wmurował w kościół północną część łuku Ecce Homo (środkowa wznosi się na Drodze Krzyżowej ponad ulicą, południowa zaś została zniszczona). Obok wielkiego ołtarza widać proste, grubo ciosane kamienie, które należały ongiś do twierdzy Antonia i miały pewien związek z pretorjum Piłata. Nad starożytnym łukiem bramy znajduje się nisza, w której widnieje przepiękna statua z białego marmuru, przedstawiająca Zbawiciela w postaci Ecce Homo. Dwaj aniołowie znajdujący się u stóp Jezusa przedstawiają Kościół katolicki i żydostwo. Statua Zbawiciela, którego ramiona przykryte płaszczem purpurowym, a ręce związane trzymają trzcinę a głowa uwieńczona cierniami, jest dziełem artysty hr. Oskara Sosnowskiego. Bardzo ciekawe i interesujące są podziemia klasztoru, w których znajduje się właściwa Droga Krzyżowa Zbawiciela. Obecny bowiem poziom ulicy wznosi się o kilka metrów wyżej od pierwotnego z czasów Chrystusa. Na szczególniejszą uwagę zasługują tu płyty rowkowane kamienne, któremi brukowany był dziedziniec pretorjum Piłatowego czyli tak zwane lithostotos, wspomniany przez św. Jana Ew. (19, 13). Po obszernych podziemiach klasztoru oprowadzała nas jedna z Sióstr Sjońskich, która udzielała nam potrzebnych wyjaśnień.

Podczas gdy inni księża zajęci byli zwiedzaniem klasztoru, ja pospieszyłem do hospicjum austrjackiego św. Rodziny, obok którego przyjmuje się trzecią stację Drogi Krzyżowej, aby złożyć uszanowanie mieszkającemu tamże biskupowi Fellingerowi, sufraganowi patrjarchy jerozolimskiego. Poznałem go jeszcze w r. 1911 jako rektora tegoż hospicjum a po wybuchu wojny światowej bywałem dość często u niego, by zasięgnąć wiadomości z frontu bojowego, które nawiasem mówiąc bywały przeważnie niepewne i niepomyślne. Były to bowiem chwile zajęcia Lwowa przez Moskali, z czego bardzo radowali się Assumpcjoniści, u których mieszkaliśmy z X. prof. Stawarczykiem.

X. Biskup Fellinger pochodzi z Górnej Austrji i ma obecnie 70 lat życia. Przed wojną był jakiś czas profesorem seminarjum duchownego w Lincu, potem objął stanowisko rektora hospicjum austrjackiego w Jerozolimie, gdzie swą pracą i zaletami swego ducha zyskał sobie zaufanie tak poprzedniego jak i obecnego patrjarchy. Po ustąpieniu z sufraganji biskupa Keana X. Fellinger został najpierw w r. 1928 wikarjuszem generalnym partjarchatu a w następnym roku konsekrowany został przez patrjarchę Barlassin na biskupa pomocnika. Ponieważ X. Biskup Fellinger był zawsze dla mnie nadzwyczaj uprzejmy przeto przy sposobności mego pobytu w Jerozo-

nych diecezjach onych, przez Kościół wskazanych melodyj i tekstów. Niepodobna pominąć doniosłych myśli wielkiego reformatora papieża Grzegorza Wielkiego, który obok innych, ważnych dla rozwoju muzyki zarządzeń, w wielkiej trosce o poziom muzyki kościelnej wydaje zakaz używania swobodnych, trywjalnych melodyj świeckich w kompozycjach kościelnych a zebrawszy melodje, zgodne z duchem i powagą Kościoła stwarza z nich t. zw. Chorał Gregorjański, który do końca prawie 19 w. był obowiązującym w Kościele katolickim przy wszystkich śpiewach i kompozycjach kościelnych. Chorał gregorjański siłą faktu przyczynił się do rozwoju kunsztu kompozytorskiego i form późniejszej, poważnej muzyki kościelnej. Tak więc pierwsze formy muzyczne tak wokalne jak i późniejsze instrumentalne zawdzięczają swe powstanie Kościołowi. Melodje bowiem do kompozycyj kościelnych czerpano z owego chorału greg. i jako śpiew stały (cantus firmus) powierzano tenorowi, podczas gdy inne głosy snuły towarzyszące, kunsztowne melodje kontrapunktyczne.

Znamienną też staje się troska Kościoła o sposób notowania coraz liczniejszych melodyj, o sposób zapisywania i utrwalania ich. Z łona Kościoła chrześcijańskiego wychodzą tedy pierwsze, prymitywne znaki, mające na celu określenie wysokości tonu. Są to t. zw. neumy. A kiedy te neumy, które tylko bardzo względną wysokość tonów oznaczyć mogły, nie okazały się dostatecznym środkiem, któryby uwzględniał we właściwy sposób potrzeby muzyczne, to rozwój pisma nutowego, łącznie z linjami muzycznemi, na których umieszczano bądź to znaki, bądź zgłoski słów — stał się też przedmiotem troskliwej opieki cichych mnichów zakonnych. Wśród tych obok mnicha flandryjskiego Hucbalda wybija się twórca systemu solmizacyjnego Guido z Arezzo, któremu tak rozwój pisma nutowego jak i metoda uczenia śpiewu nazbyt wiele ma do zawdzięczenia. Rozwijające się później szkoły klasztorne pod kierunkiem wybitnych duchownych, wśród przedmiotów, które stanowiły t. zw. sztuki wyzwolone w ilości 7-miu, objęły między innemi muzykę, jako ważny przedmiot nauczania. W miarę rozrostu potrzeb Kościoła rozrasta się umiejętność muzyczna, rodzi się muzyka polifoniczna, mnoży się ilość głosów, potrzebnych kompozytorom do wyrażania ich myśli muzycznej, a te czynniki powodują z jednej strony wzrost nauki teorji muzyki i dalszy rozwój pisma nutowego t. zw. menzuralnego, które — podobnie jak dziś, oznaczało nietylko wysokość tonów, ale i czas ich trwania, i które stało się prototypem dzisiejszego pisma nutowego, wspólnego całemu światu.

Udział wiernych w nabożeństwach kościelnych spowodował konieczność udostępnienia wiernym większego zżycia się z obrzędami, głębszego duchowego udziału w pobożnych kontemplacjach. I dlatego powstają w domach modlitwy, zwanych oratorjami pierwsze zaczątki

---

bmie, przechodząc nadto tuż obok hospicjum, chciałem go odwiedzić i złożyć mu wyrazy mego hołdu i szacunku. Niestety nie mogłem tym razem mego zamiaru wypełnić, gdyż X. Bp. Fellinger leżał wówczas obłożnie chory i nikogo z gości nie przyjmował. Zachodziła nawet wówczas obawa, że dni życia jego są już policzone. Zostawiłem więc wizytówkę odźwiernemu i poszedłem razem z mymi towarzyszami zwiedzać pamiątki chrześcijańskie związane z Drogą Krzyżową.

W pobliżu schroniska św. Rodziny na skrzyżowaniu dwóch większych ulic a mianowicie biegnącej od dawnej Antonji i od bramy damasceńskiej znajduje się kolumna strzaskana, która wskazuje miejsce pierwszego upadku Zbawiciela.

Jakie 40 m. od poprzedniej stacji Matka Najświętsza miała według tradycji spotkać Swego Syna wiedzionego na stracenie. Ze wzruszenia i bólu miała osunąć się omdlała w ramiona niewiast, które jej towarzyszyły. Ormianie unici wybudowali niedawno w pobliżu tego miejsca trzynawowy kościół w stylu romańskim. W krypcie tego nowego kościoła pokazywano nam starożytną mozaikę, przedstawiającą dwa małe sandały albo raczej ślady dwóch nóżek, bo na tem miejscu, jak mówi pobożna legenda, stać miały stopki N. P.

O jakie 12 m. stąd zmienia Droga Krzyżowa kierunek południowy na zachodni i ulicą („boleści") częściowo zasklepioną idzie dość stromo ku Kalwarji. Przy tej ulicy mieści się piąta i szósta stacja. Odnośne zdarzenia upamiętniają kapliczki Franciszkanów i Greków unitów. Następna stacja znajduje się przy końcu tej uliczki na skrzyżowaniu dróg wśród bazarów miejskich. Tam znajdowała się brama w murze otaczającym Jerozolimę od strony północnej. Chrześcijanie nadali jej nazwę „sądowej", bo na tej bramie miał być przybity wyrok śmierci skazujący Pana Jezusa na śmierć. Kapliczka 7 stacji zbudowana przez Franciszkanów zawiera piękną kolumnę (7 m. wys.) ze starożytnej Jerozolimy. O 30 m. w kierunku zachodnim od Bramy Sądowej znajduje się niedaleko schroniska protestantów niemieckich (Johanniter Hospiz) ósma stacja Drogi Krzyżowej. Oznaczona została czarnym krzyżem w ścianie klasztoru greckiego św. Karalambosa.

Trzeci upadek Pana Jezusa czyli 9 stacja Drogi Krzyżowej znajduje się niedaleko Kalwarji czyli w pobliżu bazyliki Grobu Pańskiego. Od 8 stacji do 9 nie można dzisiaj dostać się drogą prostą, którą ongiś kroczył Zbawiciel, bo jest zagrodzona budowlami. Dochodzi się do niej drogą okrężną. A więc trzeba najpierw powrócić do ulicy bazarowej i iść nią około sto kroków w kierunku południowym, potem idzie się w górę po 28 schodach szerokich a stąd znów ciasną i krętą uliczką dochodzi się pod klasztor koptyjski, gdzie pobożność chrześcijańska umieściła trzeci upadek Zbawiciela. Kawałek kolumny w łuku bramy oznacza 9 stację Drogi Krzyżowej. Cztery następne stacje mieszczą się na Kalwarji a ostatnia w Grobie Pana Jezusa.

Aby od 9 stacji dojść do bazyliki Grobu Pańskiego trzeba wrócić znów do ulicy bazarowej i iść nią aż do zboru protestanckiego (Erlöserkirche), poczem skręca się na prawo i dochodzi się do bazaru greckiego a z niego przez ciasne drzwi wchodzi się do ciasnej uliczki, prowadzącej na plac przed bazyliką Grobu Pańskiego.

(C. d. n.). *X. Piotr Stach.*

dzieł, które z biegiem czasu rozrosły się w potężne kompozycje. Pewne zdarzenia z życia Chrystusa, a zwłaszcza dotyczące Jego Męki, odtwarzano, rozdzielając poszczególne role między solistów i chóry wiernych. W ten sposób śpiewano pewne ustępy Pisma świętego i tak powstały pierwsze dzieła muzyczne, wymagające udziału większej ilości wykonawców, pierwsze oratorja, pierwsze mysterja i pasyjne przedstawienia. Oratorja te objęły z czasem i chwile życia innych postaci biblijnych, a przeniósłszy się z Kościoła na tematy świeckie, stały się z czasem poważnemi dziełami, dającemi przedsmak opery. Odtwarzanie zaś scen z chwili Narodzenia P. Jezusa dało zaczątek powstania „jasełek“ i owych rozlicznych pieśni o Bożem Narodzeniu, które — przeniesione na polski teren — spowodowały powstanie tak wielkiej ilości najmilszych nam kolend i pastorałek, stanowiących do tej pory niewyczerpaną skarbnicę przepięknych melodyj.

Wszystkie te zdobycze Kościoła na polu muzyki stały się podłożem rozwoju muzyki świeckiej i jej rozrostu do dzisiejszych potężnych rozmiarów. Żmudne studja zakonników, mnichów i księży dały więc podstawę do olbrzymiego rozwoju sztuki muzycznej europejskiej. Cała też pierwotna kompozytorska twórczość muzyczna rozwija się na podłożu muzyki kościelnej. Miało to swój specjalny wyraz też w muzyce polskiej, do której drogą liturgji przeszczepiano z ogniska kultury muzycznej wszystkie formy muzyki kościelnej. Dlatego też historycy, badacze muzyczni czerpią wiadomości o rozwoju muzyki z dzieł, których strzępy, urywki lub zwarte ustępy znajdują się w różnych archiwach i bibljotekach klasztornych, skryte zazdrośnie. Znajdują się tam hymny, Magnificaty, części Mszy, motety i pieśni. Każdy więc z najstarszych polskich kompozytorów, czy to bliżej nieznany Mikołaj z Radomia, czy późniejszy Sebastjan z Felsztyna, czy humanista krakowski Jerzy Liban z Lignicy, słynny naonczas teoretyk i inni, czy też najgłośniejszy z czasów złotego wieku Wacław z Szamotuł — twórczość swą przedewszystkiem poświęcają poważnym dziełom kościelnym. Szczególnie zaś rozkwitła w Polsce piękna muzyka kościelna, odkąd król Zygmunt Stary ufundował przy katedrze wawelskiej t. zw. kapelę Rorantystów, z 11-tu śpiewaków złożoną, która codziennie w czasie Mszy roratnej śpiewać miała.

Dla tej tedy kapeli liczni kompozytorowie a między nimi Krzysztof Borek, Mikołaj z Radomia i Wacław z Szamotuł, twórca przepięknych pieśni chóralnych, budzących dziś jeszcze podziw swą strukturą i głębią uczucia. Ten ostatni kompozytor otwiera długą listę następców, wśród których znajdujemy nazwiska takie, jak Marcin Leopolita (ze Lwowa), Tomasz Szadek, Mikołaj Gomółka, twórca melodyj do psalmów Jana Kochanowskiego i szereg innych, wśród których, w gronie wawelskich rorantystów stoi wybitny kompozytor X. Grzegorz Gorczycki.

Trudno pominąć niezaprzeczony i doniosły wpływ na rozwój muzyki kościelnej genjalnego twórcy z Bożej łaski Jana Sebastjana Bacha, z którego przebogatej twórczości, poświęconej przeważnie muzyce kościelnej — jakkolwiek protestanckiej — przebija głęboka wiara, pobożność i religijna ekstaza. Muzyka Bacha stała się podłożem rozwoju najszlachetniejszego stylu muzyki, z Kościołem związanej. Dość wspomnieć o jego gigantycznych rozmiarów dziełach, o Pasjach do słów Ewangelistów pisanych. — Ostatecznie zauważyć trzeba, że każdy z głośnych późniejszych i obecnych kompozytorów — zwłaszcza polskich — ma w swym dorobku twórczym dzieła chwale Bożej poświęcone. Tak to było już od wieków i tak przetrwało do czasów dzisiejszych, czasów muzyki najnowszej, którą w Polsce reprezentuje wielki muzyk, o europejskiem nazwisku Karol Szymanowski, twórca wielkiego dzieła: „Stabat Mater“. Muzyka zawdzięcza swój rozwój Kościołowi, ale też muzycy kompozytorowie chętnie spłacali i spłacają dług, jakoby zaciągnięty wobec Kościoła, tworząc w natchnieniu swe dzieła i pieśni kościelne.

Wiktor Hausman, prof. Pol. Tow. Muz.

Od Administracji

Niektórzy z P. T. Prenumeratorów zapytywali czy będzie zniżka prenumeraty. Wyjaśniamy, że zniżkę 18% daliśmy w r. 1933, a 25% daliśmy z początkiem roku 1935. Dalszaj zniżki ogólnej udzielić nie możemy, ponieważ nie potaniała robocizna, ani też nie spadł w cenie papier. Jeżeliby któremu z P. T. Prenumeratorów trudno było uiścić pełną prenumeratę, chętnie obniżymy Mu należytość za Gazetę, musi się jednak w tej sprawie do nas zwrócić. Większą zniżkę ogólną moglibyśmy zastosować tylko w tym wypadku, gdyby liczba prenumeratorów wzrosła o 200.

Prosimy bardzo o łaskawe pozyskiwanie nowych Prenumeratorów.

Upraszamy bardzo o łaskawe wyrównanie bardzo wielkich zaległości.

MORALNOŚĆ A CYWILIZACJA

Liczni ekonomiści i publicyści wykazali, że na dnie dzisiejszego kryzysu ekonomicznego tkwi kryzys moralny.

Poza przyczyną bezpośrednią dzisiejszego bezrobocia, jaką jest zamknięcie rynków zbytu w Azji i Ameryce dla produktów przemysłu europejskiego, główną przyczyną gnębiącego nas dziś kryzysu ekonomicznego jest upadek moralności w Europie.

Nie idzie tu już o czyny niemoralne i wykroczenia przeciwko etyce, boć te zdarzały się i przedtem, choć nie w tak przestraszającej ilości, ale idzie nam o rzecz ważniejszą: o brak zasad moralnych w dzisiejszem społeczeństwie. Ludzie zatracili dziś w niejednym wypadku świadomość złego postępowania; brak im stałego pionu moralnego, który określałby odchylenia złych uczynków od normy moralności. Dysputują oni nad tem, czy napad Włochów na Abisyńczyków jest słuszny, czy niesłuszny — jest to najlepszy dowód zatracenia linii demarkacyjnej między złem a dobrem.

Co jest tego przyczyną? Trafna odpowiedź na to pytanie wskazałaby nam drogę do podniesienia moralności i zażegnania kryzysu.

Ukazało się właśnie na półkach księgarskich dzieło uczone, rozwiązujące tę kwestję i wyjaśniające przyczynę dzisiejszego upadku moralnego Europy. Jest to książka profesora Feliksa Konecznego „*O wielości cywilizacyj*" dzieło budzące największe zaciekawienie przez wzgląd na swą treść niezwykłą i oryginalne spostrzeżenia.

Rzuca ono światło na obecny zamęt pojęć w dziedzinie moralności i wskazuje nowe wytyczne dla historji ludzkości.

Ktokolwiek zajmuje się kulturą europejską i pragnie zorjentować się w panujących na tem polu sprzecznych nieraz poglądach, powinien zapoznać się z książką prof. Konecznego.

Pragnę zaznajomić czytelników „Gaz. Kość." z treścią tej książki, podać jej myśl przewodnią i streścić główne wyniki, jako że są one poniekąd rewelacyjne.

„Cała Europa" — pisze prof. Koneczny w konkluzji swej książki — „choruje obecnie na pomieszanie cywilizacyj, oto przyczyna wszystkich a wszystkich „kryzysów". Jakżeż bowiem można zapatrywać się dwojako, trojako (a w Polsce nawet czworako) na dobro i zło, na piękno i szpetność, na szkodę i pożytek, na stosunek społeczeństwa i państwa, państwa i Kościoła; jakżeż można mieć równocześnie czworaką etykę, czworaką pedagogję?! Tą drogą popaść można tylko w stan acywilizacyjny, co mieści w sobie niezdatność do kultury czynu. Następuje kręcenie się w kółko, połączone ze wzajemnem zżeraniem się. Oto obraz dzisiejszej Europy"[1].

Aby ocenić trafność tego sądu, trzeba poznać bliżej wywody Szanownego Autora, w których wykazuje on przeciwieństwa, istniejące między ścierającemi się u nas cywilizacjami. Przez cywilizację rozumie on „m e t o d ę u s t r o j u ż y c i a z b i o r o w e g o" str. 154. Ilość tych metod jest nieograniczona, stąd nieograniczoną też jest ilość cywilizacyj. Wszędzie, gdziekolwiek istnieje życie zbiorowe, istnieje j a k a ś cywilizacja. Ale cywilizacje mogą być pełne i niepełne, jednostronne i wszechstronne, materjalne i duchowe, jednolite i mieszane, oryginalne i naśladowane, w całości lub częściowe.

„Pełnia cywilizacji polega na tem, że społeczeństwo posiada taki ustrój życia zbiorowego, prywatnego t. j. rodzinnego i publicznego, społecznego i państwowego, takie urządzenia materjalne, tudzież taki system moralno-intelektualny, iż wszystkie dziedziny życia, uczuć, myśli i czynów tworzą zestroje o jednolitym umiarze, konsekwentne w zespole swych idei i czynów"[2].

Tym wymaganiom według Autora odpowiada jedynie k u l t u r a ł a c i ń s k a, „chrześcijańsko-klasyczna", jak mówi prof. Koneczny.

Cywilizację tę wytworzył Kościół katolicki, nie utożsamił się jednak z nią, nie ogranicza się do niej, nikogo z nowonawróconych ludów do niej nie zmusza, przeciwnie opiekuje się ich cywilizacją, naprzykład w Chinach.

Katolicki pogląd na świat daje skuteczną orjentację całemu moralnemu życiu człowieka, mówi prof. Koneczny.

„W stosunku (zaś) do życia zbiorowego niesie etyka katolicka wszędzie z sobą cztery postulaty, wiecznie te same i niezmienne, jednakie dla wszystkich rodzajów i szczebli cywilizacyj. Czteroma klinami wbija się w każdą cywilizację, a te są: małżeństwo monogamiczne dożywotnie, dążenie do zniesienia niewolnictwa; zniesienie msty i przekazanie jej sądownictwu publicznemu; wreszcie niezawisłość Kościoła od władzy państwowej, w imię niezawisłości czynnika duchowego od siły fizycznej.

Te cztery postulaty wywierają olbrzymi wpływ na każdą cywilizację. Dożywotność monogamji podnosi stanowisko kobiety tak dalece, iż dążenie do równouprawnienia staje się prostą konsekwencją, przez Kościół silnie popieraną"[3].

Dążenie do zniesienia niewolnictwa tkwi w Ewangelji i nauce św. Pawła, który wzbogacił etykę nowym postulatem, p o s t u l a t e m p r a c y d l a w s z y s t k i c h, mówiąc: „Kto nie pracuje, niech nie je!"

Do walki z mstą występują misjonarze równie radykalnie, jak do walki z wielożeństwem, a obrona niezawisłości Kościoła od władzy świeckiej stanowi zasadniczy punkt etyki katolickiej.

Tych postulatów etycznych nie głoszą inne religje, dlatego są one „wielce nierówne w stosunku do cywilizacyj", mówi prof. Koneczny.

„Gdyby były sobie w zasadzie równe, oddziaływałyby na cywilizacje w zasadzie jednakowo; zachodziłyby różnice ilościowe, a nie jakościowe". Tezę o równości religij prof. K. nazywa „błędem nad błędami" (str. 273).

„Okazuje się więc potęga wpływu religji na cywilizacje... religje niższego rzędu przyczynią

[1]) Wielkość cywilizacyj, Kraków 1935, str. 315.

[2]) Tamże, str. 155.

[3]) Tamże, str. 269.

się do jej zastoju. Jakoż to znamienne, że właśnie tylko religje niższe wydają z siebie cywilizacje sakralne: rel. żydowska i braminizm. Im wyższy szczebel religji, tem mniej sakralności nakłada ona na życie zbiorowe“ [4].

Następstwem tego, że inne, niższe od katolicyzmu religje, nie wnoszą owych czterech zasadniczych postulatów do życia zbiorowego narodów, jest to, iż cywilizacje te są bezetyczne — taką jest cywilizacja bramińska, turańska, chińska i bizantyńska w życiu publicznem.

W jednej tylko cywizacji łacińskiej wymaga się etyki od życia publicznego w pełnem uznaniu supremacji sił duchowych. Prawo łączy się tu z etyką i wywodzi się z prawa naturalnego, ustanowionego przez Boga, podczas gdy w innych, niższych cywilizacjach prawo pozytywne wywodzi się od ojca rodziny lub głowy państwa.

„W Orjencie“ — mówi prof. K. — „państwowość była wszechmocna i jedynem źródłem prawa, spersonifikowanem w osobie władcy“ [5].

„Gdyby nie to, że cywilizacja bizantyńska wkroczyła głęboko na Zachód w w. X i XI, nie byłoby walk cesarstwa z papiestwem, ani później protestantyzmu. Kwestja wyższości papiestwa czy cesarstwa była etyczną, z etyki życia publicznego. A tymczasem od końca XV w. głoszono, jako polityka etyki mieć nie może, a w XVII w. dodano, że jej ani nawet mieć nie powinna. Rozbiory Polski przypieczętowały ten „rozwój“. Potem w Prusiech zrobiono odkrycie, że samo prawo nie jest niczem innem, jak przejawem siły, bo wszelkie prawo jest prawem silniejszego“ [6]).

W ten sposób dotarliśmy do rozwiązania kwestji, jak przyszło do moralnego upadku Europy. Zaczęto wychowywać i cywilizować ludzi na sposób wschodni i zachodni, wedle cywilizacji łacińskiej i bizantyńskiej, a tymczasem nie można być cywilizowanym na dwa sposoby.

Stąd właśnie powstało dzisiejsze zamącenie pojęć i zanik zasad etycznych, przypominające wieżę Babel.

„Na rzecz bezetyczności życia publicznego złożyły się wszystkie te cywilizacje, w których państwo nie jest oparte na społeczeństwie i w których źródłem prawa jest wola władcy. A zatem supremacja sił fizycznych wszędzie, oprócz jednej cywilizacji łacińskiej. Gdzie bowiem państwo żeruje tylko na społeczeństwie, tam wygnanie moralności z państwowości stanowi konsekwentne następstwo“ [7].

A jak jest w Polsce pod tym względem?

„U nas cztery cywilizacje: żydowska, bizantyńska, turańska i łacińska walczą z całych sił; tylko tamte trzy łączą się zazwyczaj sojuszem wojennym, by uderzyć na łacińską wspólnemi siłami“.

Wskutek tego „acywilizacyjni byliśmy za Augusta III Sasa i na coś podobnego kroi nam się znowu w dniu dzisiejszym. Nie sądźmy, że upada cywilizacja łacińska; nie, to my upadamy! Nie sądźmy, że powstaje u nas cywilizacja nowa; nie, to nastaje zdziczenie“ [8]).

Podane tu niemal dosłownie wywody prof. Konecznego są tak trafne, że trudno coś zarzucić przeciwko nim. Trzeba je przyjąć bez zastrzeżeń. Przedstawiają one całą grozę położenia, w jakiem się znajdujemy: na naszą rodzimą kulturę, która jest składową częścią cywilizacji łacińskiej, uderzają wciąż trzy wschodnie kultury, a my nieświadomie nawet wciągamy wciąż w siebie ich trujące miazmaty.

I dziwimy się potem, że u nas kultura coraz bardziej upada! Raczej zastanowić się należy, jak zapobiec temu rozkładowi cywilizacji i kultury naszej; jak zabezpieczyć ją i uodpornić na wpływy orjentalne kultury żydowskiej, bizantyńskiej i turańskiej, ale o tem pomówimy już w następnym numerze „Gazety Kościelnej“.

X. Dr. Jan Ciemniewski.

J. E. Ksiądz Dr. Adolf Szelążek, biskup łucki

W dziesiątą rocznicę objęcia rządów.

J. E. Ksiądz Biskup Dr. Adolf Szelążek urodził się 30 września 1865 r. w Stoczku Łukowskim. Po ukończeniu szkoły średniej w Siedlcach, wstępuje do seminarjum duchownego w Płocku, które kończy w r. 1888 „eximia cum laude“.

Pierwsza placówka duszpasterska to wikarjat w Płocku, na którem to stanowisku, zasłynął już jako dobry mowca, kiedy ognistem przemawiał słowem, rozbudzając zapał do czynów górnych, do życia pracowitego, poświęcającego swe siły Kościołowi i Ojczyźnie. Władza diecezjalna widząc w młodym kapłanie niezwykłe zdolności i wybitne cnoty, wysyła go na studja do Akademji Duchownej w Petersburgu, którą kończy z odznaczeniem i zdobywa najwyższy podówczas w Rosji tytuł magistra św. Teologji. Rozprawy akademickie jak „De primatu Romani Pontificis“ i „De revelationibus S. Birgittae“, to już nie próby pracy naukowej, ale prace dojrzałe, w ścisłem tego słowa znaczeniu naukowe, świadczące o gruntownej wiedzy teologicznej i o świetnem opanowaniu metody.

I nie dziw, że mąż nauki tej miary, jak Biskup Nowodworski, twórca „Encyklopedji Kościelnej“, założyciel „Przeglądu Katolickiego“, powołuje młodego magistra do siebie. Z biegiem lat rozszerza zakres swej naukowej, publicznej, kaznodziejskiej i społecznej działalności, zyskując tytuł doktora św. Teologji.

Z pośród wielu referatów i memorjałów, o przepięknej formie i druzgocących żelazną logiką i argumentacją, na specjalną uwagę zasługuje praca J. E. Księdza Biskupa Dr. Szelążka p. t. „Propositio legis de Ecclesiae dotatione“, które to dzieło ma być ogłoszone drukiem i stanowić będzie bezwątpienia pierwszorzędną literaturę prawa publicznego. Memorjały te wpły-

---

[4]) Tamże, str. 277

[5]) Tamże, str. 296.

[6]) Tamże, str. 298.

[7]) Tamże, str. 299.

[8]) Tamże, str. 313 i 315

nęły zasadniczo na ukształtowanie wzajemnych stosunków między Kościołem, a odrodzoną Polską. Są to dokumenty, w których zawarte są myśli wielkiego obywatela, połączone z żarliwością i gorącą wiarą wielkiego Kapłana. W tych referatach, czy memorjałach uwydatnia się silna indywidualność, nacechowana głęboką religijnością, umiłowaniem Kościoła i niezachwianą wiarą w szlachetność i czystą intencję Polski.

Od roku 1893 przez 25 lat piastuje Arcypasterz stanowiska ojca duchownego, profesora i rektora w seminarjum duchownem w Płocku. Podnosząc poziom naukowy tej uczelni, zdobywa się na niezwykły wysiłek, organizuje bowiem na wydziale teologicznym studjum przyrodnicze i tworzy gabinet doświadczalny do psychologji eksperymentalnej, a zakładając przy seminarjum liceum, stwarza w niem ognisko rzetelnej wiedzy do tego stopnia, że Rząd polski bez trudności nadaje seminarjum płockiemu prawa studjów wyższych, co jeszcze dziś jest rzadkością w uczelniach duchownych b. zaboru rosyjskiego.

Arcypasterz dał się poznać nietylko jako wytrawny teolog, prawnik, filozof (uczeń Wundta), ale i jako socjolog.

Będąc prezesem Towarzystwa Dobroczynnego w Płocku, otoczył serdeczną opieką biednych podczas okupacji niemieckiej, — co więcej, zwraca skutecznie uwagę społeczeństwa na bezbronnego robotnika polskiego emigrującego do obcych krajów za chlebem, wołając o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych, bezdomnych wychodźców.

Jako członek Kolegjum Katolickiego w Petersburgu, opracowuje materjały do ukazu wolnościowego z r. 1905. Ci, którzy znają bliżej niezmordowaną jego działalność w b. zaborze rosyjskim, wiedzą i rozumieją dobrze, z ilu trudnościami walczyć musiał, tak często krępowany za zbytek zapału i miłości Kościoła.

W uznaniu zasług, Stolica Apostolska mianuje J. E. X. Biskupa Szelążka w r. 1918 Biskupem-Sufraganem Płockim.

Trudno wyliczyć niespożyte zasługi Arcypasterza w zaraniu odrodzonej Ojczyzny. Znane są one dzisiejszemu duchowieństwu i społeczeństwu katolickiemu. Dosyć wspomnieć o jego wprost tytanicznych zmaganiach dla dobra Kościoła czy to na stanowisku doradcy w Radzie Regencyjnej, czy na stanowisku Dyrektora Departamentu ad personam w Ministerstwie W. R. i O. P., w którem organizuje Wydział Katolicki. W tym to czasie z racji swego urzędu styka się często z ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim Achillesem Ratti'm, zadzierżgając z nim węzły silnej, trwałej przyjaźni. Dodajmy do tego obronę przez Arcypasterza w Rydze praw Kościoła w Sowdepji, projekt konkordatu, wreszcie prace nad wykonaniem zawartego konkordatu, a będziemy mieli obraz zasług J. E. X. Biskupa Szelążka dla Polski.

Z woli Stolicy Apostolskiej zostaje w roku 1925 pierwszym Biskupem Łuckim w wolnej Ojczyźnie.

I chociaż może serce radziło mu pozostać w centrum Polski, gdzie tak zasłużoną cieszył się miłością i uznaniem, gdzie tyle trzymał w ręku nici wiążących go ze sprawami polskiemi i katolickiemi w Państwie, rozum, a przedewszystkiem wola Ojca św. każe pielgrzymować na Wschód, by słowem gorącem, Pawłową miłością, i nigdy nie wyczerpanym ani przygasłym zapałem, użyźniać nasze kresy.

I znowu trud organizowania nowej diecezji kresowej, biednej duchowo i materjanie. Wprost trudno uwierzyć, aby jeden człowiek mógł w ciągu 10 lat działalności pasterskiej, tak wielkich rzeczy dokonać. Reorganizacja Kurji, Uchwały Synodalne, odrodzenie kleru i ludu, uruchomienie drukarni diecezjalnej, wydawanie tygodnika „Życie Katolickie", ulotek tygodniowych dla wiernych „W Bożej Sprawie", założenie i świetne zorganizowanie Akcji Katolickiej, wydawanie organu tejże Akcji p. t. „Spójnia", utworzenie Przeszkolenia Kościelnego dla kapłanów nawracających się z prawosławia, restauracja katedry, seminarjum, pałacu biskupiego własnym kosztem, erygowanie 60 nowych parafij (w r. 1925 diecezja liczyła 80 parafij, w r. 1935 liczy 140), zapewnienie bytu licznym, biednym probostwom, oto owoce pracy w diecezji łuckiej, J. E. X. Dr. Biskupa Szelążka.

Wreszcie listy pasterskie. Niechaj je czyta każdy o rozwoju Kościoła i Polski myślący, niech czyta duchowny i świecki, uczeń i polityk, bo każdy tam do siebie powinne zawołanie znajdzie i sił do wytrwania nabierze.

Głosem swym, odzywającym się po niezliczone razy podczas corocznych wizytacyj w najmniejszych nawet parafjach, wznosi ducha odwagi, przygniatanego nieustępliwą, a wrogą agitacją, przywraca Polsce tysiące ginących dusz, budząc wraz z religijnem sumieniem, także i zalękłe, zagłuszone sumienie narodowe wśród Polaków, jako wynik haniebnej pracy zaborcy. Setkami kazań i przemówień i dziesiątkami stawianych kościołów i kaplic krzepi ducha upadłego i utrwala władztwo Kościoła katolickiego na Wschodzie. Nie zapomina przytem o zbłąkanych owieczkach prawosławnych, zyskując je dla owczarni prawdziwego Kościoła.

I niewątpliwie postać J. E. X. Dr. Adolfa Szelążka, Biskupa Łuckiego, przejdzie do historji Kościoła w Polsce, wypełniając chlubną kartę naszych dziejów kościelnych i ojczystych.

Przy tem wszystkiem, to człowiek w życiu bardzo skromny, wzór pokory, o gołębiem sercu.

A za pracę tak zbożną, za to, że J. E. X. Biskup Szelążek jest dla diecezjan i rozumem i sercem i głosem sumienia, — w 10-lecie objęcia stolicy Biskupiej, duchowieństwo i wierni składają swemu Ukochanemu Arcypasterzowi hołd cichy, ale głęboki.

X. dr. Brunon Wyrobisz

Jak lud czyta książki?

Założyłem bibljotekę parafjalną, książek nie wiele, bo funduszów brak. Za wypożyczenie książki bierze się 5 gr., ludzie chętnie płacą i z tych to drobnych składek zbiera się powoli fundusz na nowe książki i opłatę bibljotekarza. Coś mu trzeba dać, bo chłopisko biedne a sumienne. Z zainteresowaniem śledzę wrażenia czytelników po przeczytaniu książki.

— Wojciechu! A jak się wam podobała „Biała Ksieni“? — O, proszę księdza, jest co poczytać! Jak wczoraj siadłem o piątej, tom czytał do czwartej rano. A potem znowu moja żona czytała dzieciom w głos.

— No i jak, warto dać 5 gr. i mieć tyle do czytania?

— A ha, ha, no przecie.

Ten sam Wojciech ofiarował dobrowolnie 1.50 zł na oprawę książek i dodał: daję, bo to bardzo pożyteczna ta bibljoteka.

— A wy Tomaszu, przeczytaliście już jaką książkę?

— O już niejedną. Codopiero skończyłem „Żonę z jarmarku“.

— No i jak, dobra książka?

— Bardzo pouczająca. A to głupi chłop, zachciało mu się baby z miasta. Ta ona go chciała otruć! Że się też to staremu zachciało. Tyle majątku wpakował w to swoje państwo.

— To prawda, że wpakował, ale żalo w pana się zabawił.

— I... co ta z tego. Przemarnował tyle pieniędzy i co mu z tego przyszło? Jabym to tak nie robił. Bo gdzie to dla chłopa taki chuchrok z miasta.

Lud czyta po swojemu. Fantazję autora bierze za rzeczywistość. Przeczytana książka staje się tematem do rozmów w długie wieczory zimowe. Bujna wyobraźnia ludu chwyta chciwie drastyczne sceny z powieści. Powieść, o ile jest napisana zajmująco, wywiera bezsprzecznie wpływ na rozum, uczucie i wolę czytelnika. Strona uczuciowa odgrywa przy czytaniu najważniejszą rolę. Popłakać i to tak serdecznie nad losem bohatera powieści jest zjawiskiem całkiem naturalnem u ludu. Czytelnik nie tylko wtedy płacze, gdy czyta, ale i potem.

— A co wam to? — pytam kobiecinę. Takaście smutna, widzę, że i spłakana.

— Co ta będę opowiadać, jeszczeby się ksiądz ze mnie śmiał.

— Czemu zaraz śmiał? Jak ktoś smutny, to mam się z tego śmiać? No więc mówcie, co was tak trapi?

— A nic takiego. Czytaliśmy w domu książkę i to z tego tak.

Mamy tu dobry przykład o przeciągłości wrażenia. Świadomość czytelnika została dogłębnie wzruszona, treść książki pozostawiła w umyśle głębokie bruzdy, targnęła przedewszystkiem uczuciem, ale to nie dowód, żeby książka nie podziałała równocześnie na rozum i wolę. Lud czyta i rozumuje. Oczywiście rozumowanie to pozostaje w zależności od tendencji autora. Jeśli autor powieści rozgrzesza swych bohaterów z postępków niemoralnych, wtedy i lud idzie bezwiednie za jego myślą. W nastawieniu moralnem autora tkwi przeogromny wpływ powieści na czytelnika. Dobór więc odpowiednich książek w bibljotece parafjalnej jest niesłychanie ważny.

Już dość artykułów na ten temat pisano w „G. K.“. Wszyscy jesteśmy zgodni, że trzeba zakładać bibljoteki parafjalne, nie wszyscy jednak mają ochotę zabrać się do tego dzieła. Zawsze jedną i tąsamą wymówką się usprawiedliwiamy. A skąd wezmę pieniędzy? A coby to szkodziło zapowiedzieć z ambony, że się będzie zbierać po parafji składki na ten cel? Bibljoteka parafjalna to prawa ręka w duszpasterstwie, to cichy apostoł, to druga ambona. Niema funduszów? Więc cóż, załamać ręce i nic nie robić? Teraz okres świąt B. N. Czy to tak trudno wybrać kilku chłopaków, wysłać ich z szopką, z toruniem, kolędą, z jakąś inscenizacją jasełkową?

Pójdą chętnie i co najważniejsze nie przepiją pieniędzy, jak to zwykle czynią. Bibljoteki parafjalne domagają się gwałtownie reformy i to na całym terenie Państwa. Gdyby istniała jakaś centrala, mająca pieczę nad wszystkiemi bibljotekami parafjalnemi, to wtedy łatwiej byłoby wspólnym nakładem wydać jakieś pożyteczne dzieło, mając zgóry zbyt zapewniony. W ten sposób mógłby się wytworzyć stały abonament powieści dobrych i tanich. Mogą to czynić rozmaite „Roje“ i inne księgarnie żydowskie, dlaczegobyśmy my nie mieli?

To nie jest mrzonka, to fakt, nie ulegający najmniejszej wątpliwości. Trzeba go tylko przemyśleć i odpowiednio zorganizować. Księgarnie katolickie w porozumieniu z sobą, pod kontrolą centrali i poparciu bibljotek parafjalnych jako obowiązkowych abonentów mogą spokojnie zabrać się do dzieła. *X. A. Sierzęga.*

Sprawy religijne

Encyklika o kapłaństwie chrześcijańskiem. Doręczona w dniu wigilijnym w pierwszych odbitkach encyklika papieska o kapłaństwie chrześcijańskiem nosi datę 20 grudnia, w 56-tą rocznicę święceń kapłańskich Ojca św.

Na wstępie mówi w niej Ojciec św. o swych troskach w sprawie stanu kapłańskiego katolickiego, jakie przepełniały cały Jego pontyfikat. W części pierwszej rozpatruje istotę godności kapłańskiej. Każda religja wymaga stanu kapłańskiego, to jest osób specjalnie poświęconych służbie Bożej. Z Objawienia wynika, że kapłan przyjmuje na siebie obowiązki narzędzia pośredniczącego między Bogiem a człowiekiem. Kapłaństwo katolickie jest dalszym ciągiem akcji Odkupienia, kapłan katolicki jest zatem „alter Christus“, który ma moc nad Ciałem rzeczywistem i realnem Chrystusa. Ponadto kapłan głosi Słowo Boże zarówno w kazaniach, jak w modłach i publicznych i codziennych pacierzach z brewjarza.

Druga część encykliki wyjaśnia obowiązki i cnoty kapłańskie. Kapłan musi celować we wszystkich cnotach, w szczególności w cno-

tach pobożności, czystości, bezinteresowności. gorliwości, posłuszeństwa i nauki.

Trzecia część encykliki poświęcona jest wykształceniu duchowieństwa. Biskupi wzywani są, by seminarja duchowne uważali jak źrenicę swoich oczu. Nie może być w diecezji stanowiska równie doniosłego i odpowiedzialnego jak kierownictwo seminarjów. Encyklika szczególnej pieczy porucza sprawę powołań i napomina klasy wyższe, by powołania uważały za zaszczyt i błogosławieństwo.

Część czwarta encykliki mówi o działalności duchowieństwa w akcji społecznej, wysławiając świętość żywota, jako tajemnicę wszelkiego powodzenia, czego mamy dowody w przykładach św. Józefa z Kopertynu i św. Proboszcza z Ars.

Encyklika kończy się zacytowaniem ustępu odezwy Piusa X do duchowieństwa i zapowiada nowe oficjum Mszy św. ku czci Jezusa - Kapłana, które to oficjum może być odprawione co każdy czwartek stosownie do przepisów liturgicznych.

Sprawozdanie Biura Medycznego w Lourdes. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Biura Sprawdzań Medycznych w Lourdes przekonać się można, że działalność tej instytucji w roku 1935 jeszcze bardziej wzrosła w porównaniu z latami ubiegłemi. W okresie od kwietnia do października r. b. odwiedziło Lourdes ogółem 790 lekarzy, z czego 484 lekarzy francuskich i 306 z innych krajów świata. Wszyscy oni żywo interesowali się pracami Biura Medycznego i 444 zapisało się na stałych jego członków, tak że obecnie Biuro to liczy w swych szeregach 2217 lekarzy z 21 różnych krajów. Sprawozdanie wymienia 89 wypadków uzdrowień, których nie można wytłumaczyć bez uwzględnienia interwencji sił nadprzyrodzonych. Wypadki te, ponownie sprawdzone, miały miejsce w latach 1933 i 1934. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: nagłe uzdrowienie w dniu 23 IV. 1933 Lidji Le Hericy z ciężkich cierpień reumatycznych, Odety Faugere w dniu 6. VIII. 1933 z całkowitego zapalenia błony brzusznej, Giorgetty Beurton w dniu 27. VIII. 1933 z poważnego zapalenia jelit, Roberta Giaud w dniu 24. VII. 1934 z wrzodu wewnętrznego, Magdaleny Guiaud w dniu 3. VII. 1934, której oba płuca zajęte były przez gruźlicę, Magdaleny Doid, uleczonej w dniu 21. VIII. 1934 z paraliżu, głuchoty i rakowatego owrzodzenia piersi oraz Liny Parijl ze złośliwego wrzodu żołądka. Nadto to samo sprawozdanie notuje cały szereg nagłych uzdrowień, które nastąpiły w roku bieżącym, których jednak trwałość musi być jeszcze w ciągu najbliższych lat ponownie stwierdzona. Do uleczeń tych należą uzdrowienie 18 sierpnia rb. Łucji Feneaut z Beaumesnil ze złośliwego owrzodzenia żołądka, 19 sierpnia Marji Cante z Charros z ogólnego porażenia organizmu gruźlicą, 5 września Rene Chatel z Fecamp z paraliżu i wiele innych.

Oaza uczciwości w Polsce. Słyszy się nieraz o szczęśliwych krajach skandynawskich, gdzie niema prawie złodziei (chyba w wielkim stylu), gdzie niema zwyczaju zamykać mieszkań na noc, gdzie nie zginie pozostawiona przez zapomnienie portmonetka w kawiarni, gdzie publiczność sama zabiera z kiosków gazety, pozostawiając należność (leży tam zwykle talerzyk z „drobnemi", aby kupujący nie mieli kłopotu z rozmianą). Słyszy się o tych szczęśliwych krajach — i mimowoli przychodzi porównanie z tem, co jest u nas. Niedawno podawaliśmy komunikat, wykazujący, że na podstawie statystyk w Polsce wśród przestępstw najwięcej jest rozpowszechniona kradzież. I oto dowiadujemy się rzeczy szczególnej. Jak donosi „Kurjer Polski" z ostanich dni (N. 343) jest na Kresach w powiecie Kowelskim taka „skandynawska" wieś. Nazywa się Potasznia. Tam także nie zamyka się mieszkań na noc. Niema złodziei. Jak na nasze stosunki zjawisko szczególne. I co znamienne, że, jak donosi to samo pismo — jest to efekt pracy księdza katolickiego Janusza, proboszcza miejscowej parafji, nadzwyczaj szanowanego nietylko przez katolików. Od czasu sprawowania przez niego duchownych rządów moralność na wsi ogromnie wzrosła, prawie doszła do ideału. Jest to pozornie drobny fakt, ale mówi wiele. Lisków pod względem społeczno-gospodarczym — Potasznia pod względem moralnym — oto symbole, które wykazują, w jakim stopniu na przemianę dobroczynną społeczeństwa może oddziałać kapłan katolicki.

Stow. Chrześc.-Nar. Nauczyc. u p. Ministra Oświaty. W dniu 19 b. m. przyjął p. Minister delegację Stowarzyszenia w osobach Prezesa Stowarzyszenia M. Sicińskiego i p. H. Maciejewskiego — Delegacja, bardzo życzliwie przyjęta na długiem posłuchaniu, złożyła nowemu ministrowi życzenia owocnych prac dla szkolnictwa i oświata narodowej oraz omówiła bieżące postulaty nauczycielstwa w związku z obecną sytuacją szkolnictwa i jego potrzebami. Według oświadczenia p. Ministra postulaty przedłożone będą omawiane, rozważane w sposobie ich wykonania na konferencji Kuratorów, która ma się odbyć w najbliższych dniach.

Skazanie nauczyciela za oszczerstwo. Sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Siedlcach, skazujący na miesiąc aresztu i na koszta sądowe Anatola Jamińskiego, nauczyciela w Seroczynie siedleckim, przywódcę miejscowego Legjonu Młodych, za obrazę X. proboszcza dr. Wróbla. Sprawa p. Jamińskiego była niejednokrotnie poruszana na łamach prasy w związku z rozkopaniem mogiły kapłana-powstańca śp. X. Lewandowskiego, straconego przez Moskali w r. 1864.

Zawieszenie katolickiego miesięcznika. Powszechnie znany poważny miesięcznik katolicki „Stimmen der Zeit", poświęcony omawianiu współczesnych zagadnień życia duchowego, z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych w Rzeszy i Prusach zawieszony został na przeciąg trzech miesięcy. Zawieszenie tego miesięcznika, wydawanego przez zasłużoną dla sprawy katolickiej firmę wydawniczą Herdera we Fryburgu w Bryzgowji, świadczy o wyraźnej tendencji całkowitego zduszenia katolickiego ruchu wydawniczego w Niemczech.

Zamknięcie fakultetu teologicznego w Würzburgu. W związku z ostatniemi aresztowaniami wybitnych księży katolickich w Niemczech należy zanotować nowy przykry fakt zamknięcia fakul-

tetu teologicznego w Wurzburgu. Jak donosiliśmy, w Wurzburgu dokonano poprzednio aresztowania wikarjusza generalnego, X. prał. Mittenbergera i X. kan. katedr. Harta.

Przegląd prasy

„Pro Christo“ w najnowszym swym numerze zastanawiając się nad nabożeństwem młodzieży akademickiej do Matki Najśw. rzuca

„nową myśl opinji pod rozwagę. Kościół katolicki, między różnorakiemi tytułami, jakiemi uczcił Matkę Bożą, pomieścił i pełne czci i pewności miłosierdzia — wezwanie Królowej... Wśród tych tytułów pragnęlibyśmy widzieć i tytuł Królowej Młodzieży, bo chociaż między męczennikami i wyznawcami nie brak było młodzianków i panien, nasze czasy wymagają takiego tytułu Matki Bożej“.

„Przegląd Katolicki“ podaje kilka historycznych danych o zakonie benedyktyńskim, oraz obecny jego stan. Jeśli chodzi o klasztory, które posiadają benedyktyni w Europie, to statystycznie przedstawiają się one następująco:

„W Anglji 10 klasztorów, w Austrji 16, w Belgji 6, w Czechosłowacji 5, we Francji 12, w Hiszpanji 13, w Holandji 3, w Irlandji 1, Księstwo Luksenburg 1, w Niemw Niemczech 35, w Polsce 1, w Portugalji 2, na Węgrzech 11, we Włoszech 29, i w Szwarcarji 5.

Jak ze statystyki wynika, to najuboższym krajem w klasztory bened. jest właśnie nasza katolicka Polska. Nasz katolicyzm w Polsce wydaje także najmniej ze wszystkich krajów katolickich — powołań mniszych i zakonnych. Mamy tylko 3 klasztory mnisze według Reguły św. Benedykta. (Benedyktyni w Lubiniu poznańskim, Cystersi na Mogile i Szczyrzycu i kameduli na Bielanach“.

„Ateneum kapłańskie“ przynosi w ostatnim numerze dwie cenne rozprawy. Pierwszą p. t.: Stosunek Kościoła do Państwa według św. Atanazego — napisał X. J. Kobierski, druga pióra M. Bocheńskiego O. P. nosi tytuł: Dowód przyczynowy na istnienie Boga w świetle wiary katolickiej. Dalej znajdujemy artykuł na temat piekącej sprawy prasy katolickiej. Między szeregiem trafnych uwag czytamy:

„Bez prasy, dobrze urządzonej i rozwiniętej, a zatem posiadającej wpływy, dziś już nie można dość można dość mocno wyrażać myśli katolickiej w życiu publicznem i zapewniać jej odpowiedni wpływ wobec olbrzymiego nawału wrogich światopoglądów. Bez osłony dzielnie walczącej prasy, katolicyzm będzie zawsze niedoceniany“.

Skolei autor wylicza wydawnictwa żydowskie w Polsce, które wydają rzeczy bardzo oddalone od etyki katolickiej.

„Sama firma „Rój“ w roku 1934 wydała więcej niż wszystkie wydawnictwa katolickie, razem wzięte“.

Dodajmy do tego, że podobnych firm (przeważnie żydowskich) możemy naliczyć przeszło 30. Jak temu zaradzić? Autor wspomina o tem, że w niektórych diecezjach duchowieństwo opodatkowało się na cele wydawnictw katolickich. Nawołuje do rozszerzenia tej akcji i stworzenia funduszu wydawniczego. Gdyby każdy z kapłanów w Polsce dawał na ten cel tylko 2 zł miesięcznie, to rocznie mielibyśmy ćwierć miljona. Naprawdę warto o tem pomyśleć. Ewentualny zarzut, o jednem więcej opodatkowaniu się nie wytrzyma krytyki wobec wielkości dobrej sprawy.

Inny autor omawia sprawę *egzaminu przedślubnego*. Pisząc o jej ważności powołuje się na zarządzenie Kościoła i kanony prawa. Że względu na doniosłość pytań w tym egzaminie, autor jest zdania, że ksiądz proboszcz sam osobiście powinien egzaminować narzeczonych. Następnie dochodzi do takiej konkluzji:

„Egzamin przedślubny ze stanowiska duszpasterskiego jest na tyle ważny, ze wymaga, przynajmniej w obrębie każdej diecezji zosobna, j e d n o l i t e g o p o s t ę p o w a n i a o g ó ł u d u s z p a s t e r z y. Dlatego też wskazaną byłoby rzeczą tam, gdzie sprawa ta nie została dotąd unormowana statutami synodów, lub też specjalnemi zarządzeniami wydanie instrukcji, któraby jednolicie i szczegółowo, z mocą obowiązującą wszystkich księży proboszczów, ujmowała przedmiot i tok postępowania przy egzaminie przedślubnym“.

W naszej Archidiecezji lwowskiej posiadamy w tej sprawie „Instrukcje“ na str. 194 i n. „Lwowskiego Synodu Archidiecezjalnego“ z roku 1930.

X. Michał Milewski.

KOMUNIKAT

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcje dla P. T. Kapłanów od 10 do 14 lutego i od 2 do 6 marca b. r. O wczesne zgłoszenia prosi Superjor.

Od Redakcji:

Dodatek kaznodziejski zaczniemy drukować od 2-go numeru.

Do Redakcji nadesłano:

X. dr. Ferdynand Machay: **Finansowe wskazówki Ewangelji** Lwów, 1936. Wyd. „Gazety Kościelnej“. Nakł. „Bibljoteki Religijnej“ we Lwowie.

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej
Jana WOJTOWICZA
: : : : : w Przemyślanach, woj. Tarnopol. : : : : :

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. Wieloletnia gwarancja. 51—52

T. CIEŚLIŃSKI
PRZEMYŚL
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
POLECA
na ŚWIĘTA

Wina gronowe mszalne
4—7 w butelkach zawart. $^3/_4$ litr:

	za butelkę
Szamorodner łagodny	Zł. 3·80
Szamorodner szlachetny 1922	„ 4·50
Tokaj Muscat	„ 4·40
Tokaj Maślasz 1931	„ 5·—
Alcamo wytrawne	„ 3·55
Valencja słodkawa	„ 3·80
Tarragona „	„ 4·30
Samos słodkie	„ 4·40

Wina gronowe mszalne
w beczkach od 30 litr. zwyż:

	za 1 litr. w becz.
Alcamo wytrawne	Zł. 4·—
Szamorodner wytrawny	„ 4·20
Szamorodner szlachetny	„ 4·80
Tokaj Maślasz	„ 5·60
Tarragona Muscat	„ 4·80

Specjalność Firmy:

	za butelkę
Starka litewska na Starym Tokaju	Zł. 7·60
Koniak — Winiak kuracyjny	„ 11·50
Karpatówka ziołowa kuracyjna	„ 9·—
Rumy krajowe moc. 45% aromatyczne	„ 6·75

Proszę żądać głównych cenników oryginalnych.

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 48—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 30-79
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie



Aparaty fotograficzne, radjowe
najnowszych systemów na dogodne raty poleca firma ::
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218.60.
4—4

OKULARY, CWIKIERY, LORNETKI
szkła z najlepszych fabryk i inne artykuły optyczne poleca najtaniej
Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
10—10 **Lwów, ul. Akademicka 3.**

KOPERNICKI I SYN
: : : O P T Y C Y : : :
LWÓW — HETMAŃSKA 10

Polecają:
liczniki dla kapelanów, okulary, cwikiery, termometry, przyborniki, barometry, lornetki i t. d.
Wysyłka na prowincję odwrotnie.
P. K. O. 143-590. Tel. 234-24
9—10



FUTRA męskie damskie
Nowe wszelkiego rodzaju, według najnowszych żurnali, oraz wszelkie roboty, w zakres kuśnierstwa wchodzące — — — — przyjmuje **Magazyn i Pracownia Futer,**
22—52 **ALEKSANDER WRÓBEL,**
Lwów, Halicka 20. Tel. 257-04.

Firma chrześcijańska! 12—52
Marji Pstruchowej
poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy
Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

Fisharmonjum
1½ głosowe dobre do sprzedania. Wiad. U. p. św. M. Magdaleny, Lwów, ul. L. Sapiehy 10. 1—2

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 3—10

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.